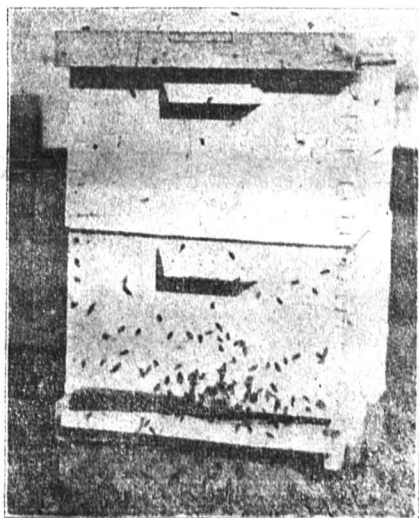


BARTNIK

POSTĘPOWY



...Wreszcie zawitał dla pszczół
radosny dzień oblotu wios-
nego...

BARTNIK POSTĘPOWY

----- ILUSTROWANY -----
MIESIĘCZNIK PSZCZELNICZY

ORGAN:

Naczelnego Związku Towarzystw Pszczelniczych w Warszawie, Związku Pszczelarzy Śląskich w Lublińcu, Związku Towarzystw Pszczeln. na Pomorzu, Tow. Pszczeln. we Wilnie, Sekcji Pszczeln. Tow. Gospodarskiego oraz Związku Pszczelniczego we Lwowie.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny:

Leonard Weber.

Treść numeru :

Do Braci Bartników. — *Ks. A. Margoński*: O korzyści pszczoł dla rolnictwa. — *Jarostaw Krauss*: Rójka. — *Inż. Tad Janikowski*: Wpływ nektaru na smak i zapach miodu. — *K. Szalkiewicz*: Na czasie. — *Woje. Bojarczuk*: Pszczelnictwo a jego propaganda. — *L. Weber*: O budowie leżaków. — *Jan Marcinków*: Rekonstrukcja uła Ciesielskiego (słowiańskiego). — Nekrolog: ś. p. Józefa Schmidta. *L. Weber*: Roboty w paśmie. — *Prof. Dr J. Leciejewski*: Przegląd czasopism pszczelarskich. — Korespondencje. — Sprawy bieżące. — Ogłoszenia.

Od Wydawnictwa.**Prenumerata :**

wraz z dodatkiem dzieła: „*Pszczola i ul*“
 wynosi rocznie:

w Polsce **10 złotych**
 w Europie **12 franków zł.**
 w Ameryce **2½ dolara**

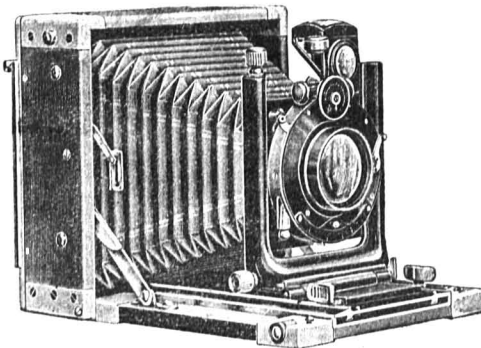
Ogłoszenia :

cała strona — 40 zł.;
 1/3 str. — 22 zł.; 1/4 str. — 12 zł.;
 1/8 str. — 7 zł.; 1/16 str. — 4 zł.;

Przy powtarzaniu opust.

W celu zaoszczędzenia nam niepotrzebnych strat, prosimy naszych P. T. Czytelników o regularne wpłacanie prenumeraty. Na odpowiedzi listowne należy nadsyłać znaczki pocztowe, w przeciwnym razie nie odpowiadamy. Dla uniknięcia nieporozumień prosimy przy przesyłkach pieniężnych na odnośnym odcinku naznaczyć na jaki cel ma służyć wpłacona kwota. Numera zaginione należy wcześniej reklamować w odnośnym urzędzie pocztowym.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Kopernika 20.



Jan Bujak
 Skład aparatów
 fotograficznych
 Lwów,
 Kopernika 4.

CB

Dostarcza po solidnych cenach: Aparaty, płyty i papiery fotograficzne oraz wszelkie artykuły i przybory do fotografii służące.

Aparaty projekcyjne i kinematograficzne.

Wyrabia: Prześroczka oraz wywoływanie, kopjowanie i powiększanie fotografii.



założony w r. 1875 przez dr. Teofila Ciesielskiego
 Wydawany nakładem Związku Pszczelniczego i Sekcji Pszczelarskiej
 Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie
 założonej w r. 1856 przez Juliana Lubienieckiego.

Jednajcie nam nowych Czytelników!

Najmilszym podarunkiem w nasz rok jubileuszowy będzie, jeśli każdy z Szan. Czytelników zyska choćby jednego nowego prenumeratora. Kiedy liczba naszych Czytelników się podwoi, wówczas przy tej samej wysokości prenumeraty objętość naszego Wydawnictwa również się podwoi. Im większym będziemy rozporządzać funduszem, tym wykwintniej będziemy wydawać „Bartnika” i tym wydatniej będziemy mogli wspierać pszczelnictwo, przeznaczając nadwyżkę funduszu na dobroczynne cele. Kto wspiera „Bartnika”, ten wzbogaca nasze pszczelnictwo, które przyczynia się do dobrobytu społeczeństwa!

Do Braci Bartników!

W dawnych czasach, kiedy bartnicy stanowili jeszcze potężne samodzielne gminy bartne, co roku zbierali się na roki bartne a zwolowali się na nie za pomocą znaku bartnego, który podawano sobie z rąk do rąk. Piękne i dobre były to czasy. Przeszedł jednak okres, że bartnictwo zaczęło coraz bardziej upadać — aż upadło zupełnie.

Różne tego były przyczyny, które dziś już szkoda ani pora roztrząsać. Po wielkich nieszczęściach, jakie spotykały Naród — bartnicy polscy nie zapomnieli o swej bogatej tradycji i zażądali znowu roków bartnych i swego znaku bartnego.

Znak bartny pokazał się nie w dawnej formie — kuli czy krążka drewnianego — ale w postaci «Bartnika postępowego». Prof. Dr. Teofil Ciesielski począł w 1875 r. w ciężkich warunkach wydawać pismo. Podzieleni na wrogie zabory bartnicy, w »Bartniku postępowym« łączyli się duchowo i nie zatracili jedności a to jest może jedna z największych zasług »Bartnika«.

W roku tym jubileuszowym 50-cio letniego swego istnienia obejdzie znak bartny, nasze pismo, po bartnikach w Polsce i rozprószonych po świecie z wezwaniem na

Rok bartny
 tym razem we Lwowie.

Bartnicy! w imię dawnych świetnych tradycji, zrozumienia własnych interesów że w jedności to siła, dla miłości naszego pięknego zawodu i dla uczczenia pamięci prof. Teofila Ciesielskiego niech żadnego z Was nie braknie na

Roku Zjeździe.

Jak silny rój — taki niechaj będzie zjazd — na którym radzić będziemy nad naszą dolą i niedolą.

Dla uświetnienia naszego zjazdu urządzimy wystawę pszczelniczą, która będzie wynikiem naszej pracy a zawiązkiem Polskiego Muzeum bartniczego nad którego wejściem umieścimy napis z pomnika grunwaldzkiego w Krakowie:

»Pracjom na chwałę Braciom na otuchę.

I. Wszechpolski Zjazd Bartniczy
we Lwowie 1925.«

Ks. A. Margoński, Umienie p. Dąbie.

O korzyści z pszczół dla rolnictwa.

W poniżej zawartych zdaniach znajduje się wprawdzie wiele rzeczy przeważnie znanych, lecz tak pięknie przedstawionych i w tak zajmującej formie, że nadają się one do wygłaszania na różnych zebraniach, pogadankach, prelekcjach i t. p. zwłaszcza wśród rolników.

Przyp. Red.

Czy pszczoły mogą obejść się bez naszej opieki? Dawniej, kiedy pszczoły żyły w stanie dzikim po lasach, kiedy mieszkaniem była im dziupła w żyjącym drzewie, a jodły, kłony, lipy, wiąz i inne drzewa miododajne i przeróżne krzewy i kwiaty od wiosny aż do jesieni pokarm im dawały, kiedy rolnicy siali dużo tataraki, a po polach pełno było bławatków, łopuchy i innych kwiatków — pszczoły miały i mieszkanie zdrowe i dostatek żywności, więc mogły obejść się bez opieki i kierownictwa ludzkiego. Więc też »bartnik« zajął tylko raz na rok, na jesień do pnia pszczelego, po to, aby mu zabrać nadmiar miodu i wosku.

Dziś, gdy lasy u nas wyniszczone, a w polu coraz mniej kwiecica, (gdyż rolnik tępi je niemiłosiernie, a roślin miododajnych nie sieje); gdy wierzby i inne drzewa przydrożne chciwość ludzka tępi bezmyślnie, pszczoły potrzebują opieki człowieka, należy bowiem niemi pokierować, aby wyzyskały jak najstarszemu króciutki pożytek, a w roku niepomysłnym należy im uzupełnić zapasy zimowe.

Jak obecnie opiekujemy się pszczołami? Zwykle jednak opieka na-

sza ogranicza się na tem, że pszczelarz latem czatuje na roje i chwytła je, (najczęściejj poto, aby zimą spadły z głodu) na jesień zaś, kiedy brodaty Mojsie zawila na podwórko, pszczelarz, zwykle niezamożny rolnik, idzie z siarką i węglami do swych pszczółek i dusi je dymem, zadając straszną śmierć swym niestrudzonym robotnikom. Prawda, że zamożniejszy gospodarz nie jest tak okrutny, ale i w jego pasiece zamrze z głodu nie jeden pień, bo u nas nikt prawie nie zna życia i potrzeb pszczół i nie troszczy się o nie dostatecznie. Tylko w stronach z obfitszym pożytkiem ludzie poświęcają chętnie czas pracy w pasiece i nie żałują wydatku dla swych pszczółek, w pozostałych zaś częściach kraju nawet i w dworskich ogrodach pasieka stoi nieraz wśród łopianu i pokrzyw i nikt nie troszczy się o nią, a w ulach, nędznie skleconych, dziurawych od starości, w których więcej robactwa niż pszczół, zimą pełno wilgoci i zmarzniętych trupów pszczelich.

Czy pszczoły dają korzyść? — Przy obecnej drożyznie miodu i wosku pszczoły w dobrej okolicy dają poważny zysk, w stronach zaś uboższych w pożytek nie dadzą wprawdzie pszczelarzowi całkowitego utrzymania, ale mu przysporzą dochodu. Cały dochód pszczelarza jest jednak nikły w porównaniu z olbrzymią korzyścią, jaką pszczoły przynoszą rolnikowi w polu i w sadzie przy zapyłaniu pożytecznych roślin.

Co nazywamy zapyleniem roślin?

U każdej rośliny na dnie kielicha kwiatowego kryje się (w tak zwanej »załazni«) zarodek nasienia czy owocu, ale nasienie (lub owoc) może powstać tylko z tego zarodka, do którego przedostanie się z pręcika kwiatowego ziarnko pyłku, wtedy pyłek łączy się i zrasta z zarodkiem i pobudza go do życia. Tę czynność nazywamy »zapyleniem« Wkrótce po zapyleniu się kwiat przekwita, a zarodek poczyną rozwijać się.

(Pszczołarze wiedzą, że kasztany czy inne drzewa w pobliżu pasieki kwitną krócej, niż kwiaty drzew, oddalonych od pasieki, pochodzi to z tąd, że kwiaty zdala od pasieki są niezapyłone i czekają na zapylenie).

Gdzie znajduje się pyłek kwiatowy? Pyłek znajduje się w tej części rośliny, którą nazywamy kwiatem i mieści się w górnych końcach pręcików, t. j. nitczek kwiatowych. Pyłek jest zamknięty jak gdyby w torebce, w błonce, podobnej do główki od szpilki i nieco wydłużonej. (Taki drobnutki pyłek, wstrząśnięty przez wiatr z kwitnących kłosów, unoszący się nad zbożem podobny do tumanu kurzu, widzimy nieraz w dzień pogodny w czasie kwitnienia żyta).

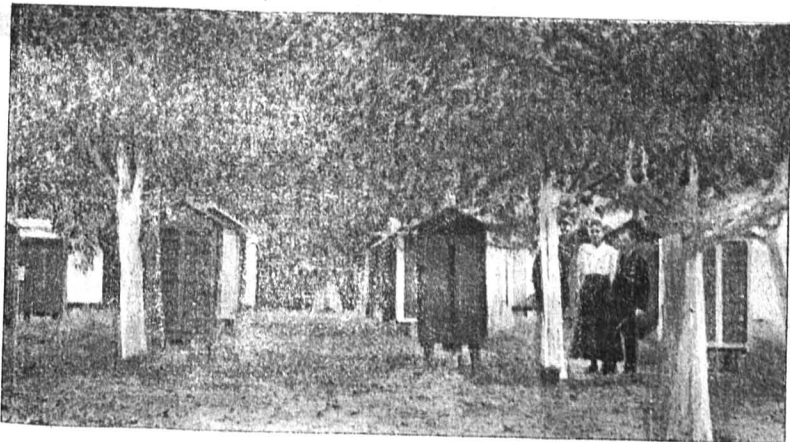
Czy wszystkie rośliny zapyłają się pyłkiem z własnych pręcików?

Niektóre tylko rośliny są tak zbudowane, że mogą zapylić się same własnym swym pyłkiem; nazywamy je samozapyłającymi się. Roślina bowiem może zapylić się sama tylko wtenczas kiedy pyłek pręcika przedostanie się wgłąb słupka kwiatowego, — a więc, kiedy pręcik i słupek znajdują się blisko siebie i kiedy albo są równej długości, albo pręcik jest nieco dłuższy od słupka.

Ale i z pośród tych roślin znaczna część wyda więcej nasion i znacznie piękniejszych, jeżeli »skrzyżuje się« czyli zapyli się obcym pyłkiem.

Co wiemy o krzyżowaniu się roślin przy kwitnieniu? Olbrzymia ilość roślin jest tak zbudowana, że ich kwiaty nie mogą łączyć się w bliskim rodzeństwie, t. j. zapylić się własnym pyłkiem co spowodowałoby ich nieplodność. (Tak, np. gałąź gruszy z 385 kwiatami, osłonięta muślinem, aby pszczoły nie przeniosły na nią pyłku z obcych kwiatów, wydała jeden niewyrośnięty owoc; druga gałąź z tą samą ilością kwiatów, zapyłonych przez pszczoły pyłkiem obcym, dała 128 sztuk owocu).

W jaki sposób rośliny są zabezpieczone od łączenia się w rodzeństwie czyli od kazirodztwa? Gdybyśmy przyjrżeli się rozwiniętym kwiatom, dostreśliibyśmy przeróżne dziwy, a więc, że;



Pasieka p. Beerowej oraz p. Błońskiego z Leżajska, składająca się z uli Czyńki.

1. u niektórych roślin pręciki z pyłkiem są krótsze od słupków więc nie mogą zapylić własnego kwiatka, gdyż pyłek z nich nie może przedostać się do zalążni;

2. u innych (u tafarki), jedne kwiatki mają długie słupki i krótkie pręciki, inne — krótkie słupki i długie pręciki, a pyłek ich pręcików ma tę własność, że może zapylić tylko równe słupki — więc musi być przeniesiony do innego kwiatka;

3. u innych roślin znowu kwiaty żeńskie (ze słupkami) i męskie (z pręcikami) rosną na oddzielnych pniach, n. p. u jałowca i topoli; to znów u innych rosną wprawdzie na jednym pniu, lecz na różnych gałęziach, (np. u leszczyny, orzecha włoskiego, ogórków), co

utrudnia kwiatom zapylenie się własnym pyłkiem;

4. albo u innych pręciki rozwijają się znacznie wcześniej niż słupki, (u orzecha włoskiego), lub znacznie później (u drzew owocowych), tak, że pyłek nie może zapylić własnego kwiatka, tylko obcy;

5. to znów, chociaż pręciki niektórych roślin dojrzewają równocześnie ze słupkami, lecz nie mają siły zapylenia pokrewnego słupka, ale obcy, (jak n. p. u jaśminu, pigwy japońskiej, naparstnicy, ogórecznika, koniczyny i niektórych odmian maku i grusz).

Widzimy więc, że mądre zrządzenie Opatrzności strzeże swe dzieła od kazirodztwa i płynących z niego zwyrodnienia i zagłady.

Jarosław Krauss, Sieniawa nad Sanem.

R ó j k a.

(Ciąg dalszy.)

Wzbrany do wylotu, rozegrzany podnieconym ruchem i przeczuloną strażą družak, chcąc zmylić czujność bartnika, wyspał się rojem z pnia wczesną godziną, zanim jeszcze lipcowe słońko zdolało osuszyć lśniące perełki porannej rosy.

Radując się rozgłośnym brzękiem z nieobecności Durackiego, poigrały chwilkę ponad macierzystą pasieką, poczem wzbily się w górę, wydłużyły rozspanane w powietrzu grono w podłużną, ciemną chmurkę i przez nikogo niespostrzeżone znikły w przestworzu.

Uciekający z pasieki rój potrafi przelecieć dwa razy tak daleką drogę, jak pszczoła za pożytkiem.

Dzień był pogodny — łód, wiodący w kierunku łagodnego wiatru, nie był dla pszczół męczący. Weseląc się rozkwitem życia, mknęła jedna za drugą migotliwym swoją szybkością pędem.

O ile udatna ucieczka dodawała pszczołom energii i siły o tyle przebyta, pusta, bezdrzewna przestrzeń poczęła je z nadmiernego zapału ochładzać i nakłaniać do trzeźwej rozwagi.

Rój, owładnięty jedynie, li tylko zamiarem ucieczki, począł się niepokoić brakiem jakichkolwiek wiadomości od kwatermistrzów, których młody družak w odpowiednim czasie nie wysłał. Nie znajdując żadnej słosownej przystani, gdzieby się mogły zatrzymać, leciały coraz bezwładniej, podobnie jak oderwane liście, pędzone jesiennym wiatrem — aż w drodze natknęły na ludzi.

Pamiętnej soboty w dniu rozpoczęcia żytnich żniw zaledwie umilkła pieśń żeńców, witająca wśród srebrnego lanu przybyłego tamże pana Rojeckiego — zaledwie tenże uwolnił się złożoną do rąk nadobnej Marysi opłatą z krepujących go aż trzech długich powróseł — zaalarmowało go i wszystkich niespodziane pojawienie się ciemnej chmurki lecącego roja.

Pszczoły zakreśliły w powietrzu nagły łuk nonad rozstawionym szeregiem żeńców i zniżając się wolno ku ziemi, poczęły rozglądać się za słosownem miejscem spoczynku dla zdronzonych, młodziutkich matek družaka. — Zanim jednak osiadły rozpędziły przerażonych

obawą robotników na wszystkie strony jakby wybuchem szrapnela. Jedyne p. Rojecki nie przeląkł się roja i jako zraniony miłośnik pszczół pozostał na stanowisku, nie spuszczać z oczu ukochanych pszczółek.

Aby ułatwić im widoczny z ich zachowania się zamiar skupionego spoczynku, chciał w pierwszej chwili zrzuć płócienny surdut i rozprzestrzenić go w rękach ponad swą głowę. Pszczoły jednak, mimo tysięcy jednostek, szybciej zadecydowały od niego i Ignąc nagle ciemną masą do jego słomkowego kapelusza, nakazały mu przybrać postawę martwego postumentu.

Z przerażeniem przypatrywały się z daleka przykucnięte w życie, jak kryjące się przed strzelcem kuropatwy, wystraszone dziewczęta — oczom swym nie wierzyli patrząc z poza snopków żniwiarze widząc, jak czarny tłum pszczół coraz gęściej oblepiał szeroką kryzę kapelusza i począł opuszczać się bujną brodą przez prawie ucho gospodarza na tegoż ramię — jak wreszcie garściami, osiadając na zacienionym boku głowy, utworzyły nieproporcjonalnie grube, z daleka podobne do włosów, zwisające pukle.

Odwrócona ku słońcu rumiana twarz bartnika jaśniała trjumfalnem, skupionem zadowoleniem i w niebowziętą uciechę z arcyłaskawej dłoń uprzejmości złotych muszek.

Naraz dreszcz lęku przebiegł po jego krzyżach i nagła świadomość grożącego niebezpieczeństwa skropiła jego czoło zimnym potem.

Jedna z pszczół, osłaniających jego ucho, brzęcząc donośniej odezwała się do swych towarzyszek, a owo nawoływanie wydało mu się rozkazem wydanym dla wścibskich kawatermistrzów, by głębiej zbadali otwór jego ucha, czy nie prowadzi do jakiej ciemnej próżni, nadającej się na ich mieszkanie.

Na szczęście obawa grożącej mu tortury nie trwała długo.

Wobec coraz więcej milnącego rozgwaru pszczół — wobec ich coraz ospalszego zachowania się, nabierał z każdą chwilą większej pewności, że pszczoły

nie będą takie naiwne aby zamierzały osiedlić się we wnętrzu jego głowy oraz, że osobę i życie jego cenią na równi ze swoim.

Lecz mimo uspokojenia w tym względzie wydało mu się jego niezwykle położenie dalej rozpaczliwem.

O jakżeś łatwo — pomyślał sobie — okupiłem się i zwolniłem przed chwilą z więzów nadobnej Marysi a jakże trudno i boleśnie przyjdzie mi się oswozić z objęć tej drobnej muchy.

O czyjejs umiejętnej pomocy zśród obecnych ani mógł marzyć. — Wiedział otem, że pomoc niesforna w takiej sytuacji może zakończyć się katastrofą i dla pszczół i dla niego. Jego pasieka, podobnie jak najbliższego we wsi bartnika, odgradzała od niego przestrzeń przeszło trzech kilometrów. Koni pod ręką nie miał żadnych. Zanim pieszy posłaniec zdołałby mu sprowadzić jakąś pomoc, musiałby upłynąć czas co najmniej półtorej godziny.

Czuł jak z każdą chwilą coraz więcej zaczęło mu doskwierać niezwykle, bezradne jego położenie oraz wzrastający żar słońca. Ciężkie krople potu poczęły jak wezbrane lzy opadać z czoła na twarz nieruchomej głowy, w której oczach widocznem było wzmagające cierpienie.

Nabierał pewności, że półtorej godziny w takiej sytuacji nie wytrwa.

Należało zatem szukać ratunku jedynie we własnej, pomysłowej przedsiębiorczości. Czas naglił.

Korzystając z uciszenia się zwarto skupionego roja, nie ruszając swoją postawą, ani głową, sięgnął ręką jak można najwolniej do kieszeni surduta, wyjął z niej fajeczkę, tytoni i zapałki a po upływie kilku minut kłębił się gęsty dym z ust jego.

Pochylił co tylko mógł naprzód pierś swoją i głowę ku ziemi tak, że usta jego zajęły niższe położenie od uszu i karku — chwycił prawą ręką czubek kapelusza i oderwał ledziuchno od swej głowy jedynie o tyle, aby pszczołom ułatwić powstałą szczeliną przedostanie się do jego wnętrza — następnie, przykładając do ust dłoń le-

wej ręki i zwracając swą głowę o ile możliwości w prawo, począł odpędzać wypuszczanym z fajki prądem dymu obsiadłe na karku i prawem ramieniu pszczoły do wnętrza kapelusza.

Zabiegi te wykonywał w wolnym tempie, bez forsy a wzruszone pszczoły

przesuwały się coraz tłumniej w górę wąską szczeliną między jego głową i kapeluszem do tegoż ocienionego wnętrza.

Ta powolna zmiana w przegrupowaniu roja odbywała się przez dobrą ćwierć godziny. (C. d. n.)

Inż. Tad. Janikowski. Kamionka Strumiłowa.

Wpływ nektaru na smak i zapach miodu.

Już prof. Ciesielski blisko 4 dziesiątki lat temu zaznaczył, że miód, pochodzący z nektaru różnych kwiatów — znacznie się różni co do wartości. Wszyscy zresztą przyznają, że najprzedniejszy jest miód z esparcety, o miłym smaku, czysty, przejrzysty i o bardzo delikatnym zapachu. Dorównuje mu miód lipowy i drzew owocowych, specjalnie jabłoni — pręcej cukrujący jak z esparcety — a jednak nie tak szybko jak miód z rzepaku, gorczycy i innych roślin z rodziny krzyżowych. Nasz pospolity wszędzie bławat (Centaurea Cyanus) jedna z roślin b. dobrych a zapomniana i usunięta w cień wobec nowości zagranicznych — daje miód o smaku dość ostrym a nawet widocznie w nektarze bławatu są ślady barwika niebieskiego, gdyż z żółtą barwą nektaru daje w miodzie odcień zielonkawy.

A miód hreczany czyż nie drapie trochę w gardle, czyż — gdy dłużej stoi — nie nabiera trochę niemilego zapachu? Jeszcze bardziej „trąci“ miód wrzosowy, najciemniejszy ze wszystkich, ale też i nie cukrujący.

Z tego praktycznego przeglądu wiadać, że w nektarze muszą się znajdować pewne substancje, które w małej mierze wpływają na kolor i smak miodu. Zcukrzanie się zaś zależy od większej lub mniejszej zawartości cukru trzcinowego i gronowego. Natomiast nektar esparcety zawiera najwięcej cukru owocowego i dlatego miód z tego źródła nie cukruje.

Nektar służy roślinom do przywabiania owadów, które mają spełnić tak ważną i podstawową funkcję zapłodnie-

nia; trudno więc przypuścić, by rośliny wydzielaly z nektarem zdradliwie jakieś substancje trujące — jak swego czasu mniemali Rzymianie. Trudno również wyobrazić sobie, by taki nektar — któryby zawierał te substancje, mógł być przez pszczoły przerobiony na miód.

Przecież nektar musi przejść z pyszczką pszczoły do przełyku, stamtąd dostaje się — po zaprawieniu śliną — do zbiornika miodnego, gdzie jest przetwarzany na miód. Czyż przechodząc taką drogę — nie zaatakowałby życia pszczoły — jeśliby zawierał substancje trujące?

Możnaby przypuszczać, że wraz z nektarem może zaplątać się pyłek kwiatowy i ten jest groźny. Otóż i tak być nie może, bo przed zbiornikiem miodnym znajduje się krótki przewód, zaopatrzone w włoski, który ma za zadanie: oddzielanie pyłku od nektaru po to, by pyłek później w miodzie nie powodował fermentu.

Mądrość i logika panują w przyrodzie!

Fizjologia roślin mówi nam, że nektar jest produktem »wydzielania« jako rezultatu przemiany materji. Inne produkty, które roślina wydziela w najrozmaitszy sposób są: żywice, wosk, olejki lotne, alkaloidy i t. p. Nieraz są one wydzielane na zewnątrz natychmiast po wytworzeniu się — za pomocą gruczołków i włosków, pokrywających powierzchnię łodygi, albo liści, lub kwiatu — a nieraz znów są gromadzone wewnątrz rośliny, jak n. p. u znanego powszechnie dziurawca (*Hypericum perforatum*), którego liść — pod światło oglądany — jest jakby podziurkowany, gdyż nagromadzo-

ne wydzieliny przeświecają. Dzięki właśnie tym wydzielinom wiele ziół zaliczamy do leczniczych.

Nektar niezaprzeczenie zawiera ślady tych substancji, lecz napewno tak szczupłe, że trudno je wykryć drogą analizy chemicznej — podobnie zresztą jak witaminy, których znamy działanie, ale wyodrębnić ich z rośliny dotychczas nie udało się; że pewne substancje (najczęściej olejki lotne) są zawarte w nektarze — wskazuje na to zapach, a w dalszym ciągu własności lecznicze miodu, który — gdyby się składał z samych cukrów — własności tych nie posiadałby.

Pozatem w nektarze znajdują się małe ilości drobnoustrojów, takich jak dzikie drożdże, które — niewidzialne gołym okiem — znajdują się wszędzie w przyrodzie i czyto gnane wiatrem, czy wolno bujając w powietrzu, osiadają i na nektarze. O istnieniu, ich dowiadujemy się dopiero wtedy, gdy rozrzedzimy miód wodą i postawimy go w cieplejszym miejscu. Wtedy — chociaż niczego nie-dodawaliśmy — miód fermentuje, burzy się i po skończeniu fermentacji zawiera alkohol. A to jest produkt pracy drożdży. Nie koniec na tem. Do wszystkich ciał organicznych dostają się także bakterje, żyjące w najrozmaitszych środowiskach. Miód, przerabiany w narządach

pszczoły, zawiera je również. Gdy drożdże zamieniają cukier na alkohol i dwutlenek węgla i same potem w alkoholu giną — tak znów »bakterje octowe« zamieniają dalej alkohol na kwasy i gdy tych kwasów wiele powstanie, wtedy bakterje octowe giną, ustępując miejsca znów innym bakterjom, prowadzącym dalej rozkład fermentującego ciała, znów giną, znów przychodzą inne bakterje i tak potąd, póki nie wytworzą się związki najprostsze czy nawet pierwiastki.

Jeśli więc niektórzy bartnicy twierdzą, że miód, zebrany z kwiatów berberysu (*Berberis vulgaris*) jest kwaśny — jak jego owoce to nie pochodzi to stąd, by nektar zawierał kwasy, lecz widocznie zawiera taki cukier, który pod wpływem drobnoustrojów łatwo kwaśnieje. Do tego więc, by skwaśniał, trzeba pewnego czasu, a chcąc zbadać czy rzeczywiście w miodzie zawarte są związki kwasowe, należałoby badać zupełnie świeży miód — co tylko złożony w komórkach plastrowych. Jeżeli jednak kwaśnienie jest rezultatem pracy bakterji — to, chcąc w przechowaniu uniknąć kwaśnienia, należy zabić drobnoustroje czy to zapomocą temperatury, czy środków chemicznych.

(C. d. n.)



K. Szalkiewicz. Wilno-Kalwarja.

Na czasie.

W chwili zbliżającego się Kongresu pszczelarzkiego w celu omówienia rozmiaru ramki nie od rzeczy będzie kilka słów napisać w tej kwestji, Sądzimy, że jednostajność ramki w całej Polsce jest rzeczą ważną pod względem strony praktycznej i technicznej.

Lecz strona praktyczna o tyle będzie dobra, o ile nasz plebiscyt oprze tę sprawę na podstawie praktycznej.

Chcąc zrozumieć znaczenie rozmiaru ramki, trzeba przedewszystkiem wiedzieć, że system albo typ ula nie zależy od jego formy zewnętrznej, lecz od wymiaru i wielkości ramki. Ramka danego systemu nadaje pszczołom kierunek ułożenia gniazda (zarodni) i miodni. Właśnie ten kierunek ułożenia gniazda i miodni jest niezmiernie ważną rzeczą by on był racjonalnie zastosowany do potrzeb najbardziej odpowiadających w rozwoju silnych rojów, składania zapasów miodu, powstrzymywania od naturalnej rójki i wygodnej praktyki w gospodarce.

Biorąc pod uwagę rozmiar i wielkość ramki trzeba pamiętać o tem, że dzisiaj gospodarka pszczelnicza bez użycia nadstawki nie może się nazywać gospodarką racjonalną, a tembardziej przemysłową.

Wskutek więc idei nadstawkowej należy traktować tylko o ramce nisko szerokiej. Ramka bowiem wysoka nie jest stosowana do nadstawki, ponieważ pszczoły w ramce wysokiej składają miód w górze i niechętnie idą do nadstawki.

W artykule o typach uli nadstawkowych, zamieszczonym w »Bartniku Postępowym« Nr. 11, 12, 1924. szan. autor streścił wymiary ramek znanych uli w kraju, wykazując odważnie ich strony ujemne i dodatnie. W końcu uważa za najlepszą ramkę zwaną Dudana-Blatta, przezeńnie opisaną w podręczniku racjonalnego pszczelnictwa. Przytem Szan. autor, podając wymiary wymienionej ramki — uszczuplił na 5 mm. grubość górnej i dolnej beleczki ramki gniazdo-

wej. Na ten więc szczegół zwracam uwagę, że uszczuplenie grubości tych beleczek jest niepraktyczne. Ponieważ przy naciąganiu drutów pionowo spodnia beleczka 10 mm. wychyla się i za słaba jest do przybicia bocznej listewki 2-ma gwoździami. Tak również w górnej cienkiej beleczce będzie za małe wycięcie końcowe, do którego przybija się boczna listewka, wskutek tego cała ramka będzie słaba.

Na temat wyżej wymienionego artykułu szanowny redaktor podkreśla rzecz następującą. Na 1-szym Kongresie powinniśmy ustalić jeden typ Dada aby uniknąć chaosu. Sądzimy, że opis ula według Szalkiewicza z pewnemi poprawkami, będzie najodpowiedniejszym. Wskutek więc tej kwestji poczuwam się do obowiązku parę zdań powiedzieć.

Co do czynienia poprawek w ulu przezeńnie opisanym pożądanem by było aby szczegóły, uważane do zmiany, były podane pod krytykę przed Kongresem. Przytoczę tu iż ul ten przez wielu pszczelarzy kilkakrotnie był przerabiany w każdym szczególe a szczególnie w Rosji. Obecnie zaś niema w nim szczegółu, któryby nie był oparty na praktyce racjonalnej.

Przypuszczam, że kwestją przeróbki jest przestrzeń między dnem, a ramkami. Ołóż powiadam, że nad tym szczegółem było wiele sprzecznych dyskusji, a szczególnie Dernow przy tem obstawał, aby przestrzeń pod ramkami była 66 mm. twierdząc, że to niezbędne jest do dobrej zimowli. Lecz po doświadczonej praktyce wielu pszczelarzy protestowało przeciw temu, gdyż pszczoły, mając puste miejsce pod ramkami, zawsze zarabiają woszczyną trutową szczególnie gdy w gnieździe na to miejsca nie mają.

Stąd powstały różne kombinacje i przerabiania dna na różny sposób, mianowicie przewracanie dna tak, by ono w zimie było dalej od ramek, a latem blisko, podkładanie listewek, lub

drugie dna szufladkowe itp. Przeróbki te wykazały wiele rzeczy niepraktycznych, a często szkodliwych. Każde bowiem położenie dna przewróconego lub obniżonego czyni to, że zatwory, czyli przegródki boczne trzeba kawałkami sztukować, stąd tyle kłopotu i niewygód daremnie.

Chcąc przekonać się o tej zasadzie czy większa przestrzeń pod ramkami na zimę jest rzeczywiście potrzebna — robiłem w tym celu doświadczenia w ciągu czasu około 20 lat, a i teraz mam jeszcze kilka uli w swej pasiece w których w czasie zimy zostaje pod ramkami 65 mm. przestrzeni.

Więc z doświadczenia własnego mogę śmiało twierdzić, o czym też słyszałem od innych, że niema żadnej różnicy w zimowaniu pszczół między małą a większą przestrzenią pod ramkami. Dlatego też na podstawie własnego doświadczenia i za poradą wybitniejszych pszczelarzy opisałem ul z małą przestrzenią. Tak również z doświadczonej praktyki zmieniłem felc spodni, a szczególnie ze strony tylnej dna, bo według opisu Dernowa zakradała się wilgoć w ulu z tyłu w dole. Wierzchnie felce też cokolwiek zmienione dla zastosowania podkarmiaczki itp.

Stąd widzimy, że ul przezemnie opisany ma kilka szczegółów zmienionych skutkiem własnej praktyki. Dlatego właściwie mówiąc, ul ten przerobiony już nie jest ulem Dernowa, a tembardziej Dadana, lub amerykańskim. Przyzwyczailiśmy się mówić, »ul Dadana amerykański«, bo tak wszędzie zostało rozgłoszone. Lecz nazwa ta jest niewłaściwym wynalazkiem tego ula, jak zaraz zobaczymy z faktu historycznego. Dadan używał ramki Kwinby, która jest 270×460 mm. (niewiem jakie obecnie używa) zauważył więc w praktyce, że ramka ta jest za szeroka. Ramkę zaś Langstrota uważał za niską, która jest 215×425 . Przeto podał do czasopisma iż według jego zdania dobrze byłoby wziąć wysokość ramki Quinby 270 mm., a szerokość ramki Langstrotha 425. Słyszając o tem niemiecki pszczelarz Blatt, zrobił sobie ramkę na sposób rady Da-

dana. Stąd powstała nazwa: ramka Dadana-Blatta 270×420 . Poza tem zaś wiele rąk pracowało nad udoskonaleniem tego ula. A więc czy jest racja nazywać ul ten Dadanem, amerykańsem lub Dernowem? Prawda, że system nadstawkowy wziął początek w Ameryce, ale czyż mamy z tego powodu nazywać każdy ul amerykańskim, gdy stosujemy do niego nadstawkę? Nie... Przy opisanu wymienionego ula, chociaż początkiem niektóre zmiany, jak wyżej powiedziałem, nazwałem go jednak starem mianem: »Ul Dadana amerykański«.

Dzisiaj zaś, kiedy okoliczności się zmieniły i Polska stanęła samodzielnie na swoim gruncie, możemy z całą swobodą nadać właściwą nazwę temu ulowi, który został udoskonalony w naszym kraju. Dlatego też nazwałem go: »Ul Polski Pietrowiec«. Sądzę, że wszyscy polscy pszczelarze z tego będą zadowoleni ponieważ będą mieli dobry ul polski, a nie amerykański. Wobec tego ustanie wołanie: »Poco nam amerykańny«. Przeto należy zaraz usunąć z terytorjum naszego nazwę: »Ul Dadana amerykański«. Natomiast mianować: »Ul Polski Pietrowiec«. — Przy następnym wydaniu swych podręczników racjonalnego pszczelnictwa i broszurki o budowie wymienionego ula zamianuję opis ula tymże tytułem »Polski Pietrowiec«.

Przytem niech mi wolno będzie poinformować Sz. czytelników, iż wielu pszczelarzy zwraca się do mnie z prośbą o wysłanie do nich podręcznika racjonalnego pszczelnictwa, gdyż nie wiedzą gdzie mogą takowy nabyć. Przeto informuję, że wymieniony podręcznik, (cena 2 zł.) można nabyć w każdej większej księgarni, główny zaś skład — Wilno, Księgarnia Stowarzyszenia naucz. i w Warszawie w Księgarni Książnica.

Również często otrzymuję obszerne listy z zapytaniami w sprawie pszczelnictwa. Więc uważam za rzecz właściwą, aby takie pytania, chociaż do mnie będą skierowane, były pisane do »Bartnika Postępowego« lub »Tygodnika Rolniczego w Wilnie. W takim razie z danego pytania i odpowiedzi będą mogli inni korzystać.

Wojciech Bojarczuk. Hrubieszów.

Pszczelnictwo a jego propaganda.

(Dokończenie).

Heby to korzyści przyniosły społeczeństwu pszczoły, gdyby Polska cała była pokryta pasiekami maksymalnymi, odległymi od siebie o 4 klm. Maksymalnymi nazywam pojedyncze pasieki o największej liczbie pni, jaka tylko może być w danej okolicy. Każdy podręcznik pszczelniczy wyjaśnia ile może być pni, w zależności od miododajności okolicy.

Właściciel czy kierownik każdej takiej pasieki jest dobrym pszczelarzem, bo ma czas uczyć się i douczać się w swym zawodzie. Ma też wszystkie potrzebne narzędzia. Czynności pasieczne wykonywa w czasie stosownym. Jeśli trzeba podkarmiać, to podkarmi. Zna się też na wartości pszczoł doborowych i ma możność dbać o to.

W wyniku tego wszystkiego będzie miał pnie silne i wykorzysta każdą kroplę nektaru, jaka się zjawia w przyrodzie.

(Mając dobry dochód, chętnie zapłaci podatek, a i na książki i czasopisma nie pożałuje pieniędzy. Rozumiejąc siłę gromady, łączy się w związki pszczelarskie dla obrony swych interesów, gdzie potrzeba, dla zbytu i nabywania produktów i narzędzi pszczelniczych, dla podnoszenia i uszlachetnienia krajowej rasy pszczoł.

Można przeprowadzić analogię między pszczelnictwem całego kraju, a pojedynczą pasieką. Każdy zna największą zasadę pasieczną: »trzymajcie tylko silne pnie.« Otóż i pszczelnictwo w tym kraju będzie najwyżej stało, gdzie będzie zrozumiana i stosowana zasada - »mieście tylko maksymalne, fachowo prowadzone pasieki«.

Wiadomo, że najlepiej będzie użytkowana siła pszczoł i miododajność okolicy, jeżeli każda pasieka eksploatuje przestrzeń w odległości 2 km. dookoła siebie, czyli jeśli pasieka od drugiej będzie oddalona o 4 klm. To wyniesie około 15 klm. kwadratowych na pojedynczą pasiekę. A więc w całej Polsce

da się utrzymać około 25000 pasiek maksymalnych. Te dadzą krajowi maksymalną ilość miodu i wosku.

Powyżej wyluszczonego planu gospodarki pszczelniczej Polski może się wydać na pierwszy rzut oka cokolwiek egoistyczny. Czyż mają być uprzywilejowane jednostki? Przecież nie można nikomu odmówić prawa trzymania pszczoł. Sprzeczności te nietrudno pogodzić.

Przypuścmy, że w danej wsi kilkunastu gospodarzy mają pasieczki. Jąbym im poradził, żeby zamiast w rozsypkę partaczyć i marnować pszczoły, połączyli swe pasieki i powierzyli je jednemu uczciwemu, a doświadczonemu pszczelarzowi, któryby już to zajęcie miał główne. Byłaby, to znaczy, pasieka spółdzielcza. Żaden ze spółników na takim obrocie rzeczy nie straciłby, a tylko zyskał. Bo wynagrodzenie kierownika dałoby się uściślić z tej różnicy, jaka musi istnieć pomiędzy wydajnością pnia w ręku fachowca, a partacza. Prócz tego będzie w zysku to, iż w lecie nie będą przepadały niezauważone młode roje, a w zimie prawie nigdy nie będzie żadnego upadku. Zgnielec, jeśli się zjawi, będzie stłumiony w zarodku.

Sądzę, że wśród kolegów pszczelarzy znajdą się kompetentni spółdzielcy, którzy opracują ustawę dla pasiek spółdzielczych, ustawę zabezpieczającą zarówno interesy spółników, jak i kierownika pasieki.

Rząd, jak również Towarzystwa pszczelnicze powinny popierać przede wszystkim pasieki spółdzielcze.

Na zakończenie niniejszego artykułu podam jeszcze raz w krótkości jego główną ośnowę. — Niech propagandą pszczelnictwa zajmuje się rząd i sejmiki, wprowadzając instruktoraty, szkoły, stacje doświadczalne, katedry uniwersyteckie, subsydiując wydawnictwa pszczelnicze, wystawy, pokazy, urządzając stacje hodowli i zapłodnienia matek przez trutnie rasowe i t. p.

Leonard Weber.

O budowie leżaków.

(Ciąg dalszy).

Systemów uli leżakowych nadstawkowych jest wielka ilość. Jednak nie można powiedzieć, że tylko ta lub owa budowa ula jest bezwzględnie najlepsza, każdy buduje sobie ul wedle swego upodobania i nie można zmuszać ani narzucać pewnego sposobu budowy. To też — jako redaktor pisma — będąc stałym na tem stanowisku, bo pismo nasze powinno być areną, z której każdemu wolno śmiało wypowiadać swe myśli. Wielu autorów obraża się dlatego, jeśli dopuszczamy artykuły innych autorów, niezgadzających się z pierwszymi — lecz jednostronnym nam być nie wolno¹⁾.

Kto twierdzi, że pewna rzecz jest już zupełną doskonałością ten stoi w miejscu, a kto stoi w miejscu ten wobec drugich cofa się wstecz.

Najgorzej jest jeśli ktoś w pewnej materji zabiera głos, a nie wypróbował ani nic widział danej rzeczy; początkujący zwykle skwapliwie zabierają się do krytykowania rzeczy, której dobrze nie znają. W pszczelarstwie rok, dwa, trzy i więcej to jeszcze za mało, aby być mądrym i nie uznawać rad pszczelarzy, którzy niejednokrotnie przez całe życie uczyli się i nabrali wiele doświadczenia.

W leżakach jedni budują wierzch ula w ten sposób, że nadstawkę (miodnię) wkładają do środka, głęboko na 2—6 cm; — inni kładą nadstawkę na wierzchu ula bez żadnych felców, jak to czynią amerykańkanie a system ten przyjął się we wielu krajach. Jeszcze inni zaś budują ul razem z nadstawką, której wcale się z ula nie zdejmują. Wszystkie te typy uli, o ile są dokładnie zrobione, w rękach dobrego pszczelarza będą zawsze dobre.

W pierwszym wypadku jest wygodna, bo do ula wchodzi ścielnie mata czy poduszka, więc do zimowli są

praktyczne (jak wedle mego opisu); lecz za to jest ta niedogodność, że wszystkie nadstawki muszą być na milimetr równe, bo która będzie odrobinę szersza lub dłuższa, to już do środka nie da się wsunąć.

W drugim wypadku na ul można dawać nadstawki z różnych uli pochodzących i czy ściany ich są cieńsze lub grubsze to wcale nie wpływa na dobre ustawienie ich na ulu. Jest to wielka zaleta tych uli i w przemyśle prowadzonych pasiekach ten typ budowy przeważa; zato na zimę maty tak ścielnie nie wchodzi do tego ula, ponieważ kładzie się je na wierzch dość luźnie względnie bardzo płytko wchodzi do felców.

W trzecim wypadku musimy miodnię robić nieco szerszą, aby można było wyjąć ramkę z gniazda swobodnie; wobec tej okoliczności jesteśmy zmuszeni używać w nadstawce ramek nieco szerszych niż w gnieździe, co sprawia w pewnym stopniu utrudnienie w gospodarce pszczelnej.

Lecz zato ule tej konstrukcji są najcieplejsze, bo na zimę ramki z nieruchomej miodni wyjmują się a przesterżnię wypełniają się sieczką, słomą czy też matami.

Jednym słowem, każdy z tych typów ma swoje zalety i wady, lecz w każdym ulu pszczoły dobrze się będą wiodły jeśli pszczelarz rzeczywiście zna się na pszczołach, a nie jest partaczem, a okolica jest dobra i »vis major« w przyrodzie nie splata jakiego figla.

Co do materiału na ule, to niewątpliwie słoma, jako najgorszy przewodnik ciepła, najlepiej nadaje się na budowę uli; lecz ule słomiane są mniej trwałe, gorsze do przewożenia na pożytek i fabrycznie robione ule takie dziś są stosunkowo drogie.

I tu nie można powiedzieć, że ule słomiane wedle tego lub owego opisu są najdoskonalsze. Jedni budują ule o wszystkich ścianach jednolitych na je-

¹⁾ Zagorzatych zwolenników uli słowiańskich gniewa, że nie stosujemy terroru, jak to dawniej było, i umieszczamy artykuły, traktujące o innych systemach uli.

dnym prawidle, nakładając słomę między słupki prawidła wokoło; ule te wychodzą tanio i od dawna budują je różni pszczelarze z dobrym wynikiem. Inni budują te ule w ten sposób, że na prawidle budują każdą ścianę osobno, które później łączą razem w narożach: jeszcze inni zaś budują te ule na jednym prawidle, układając słomę w narożach na krzyż czyli »na zamki«. Który sposób jest najlepszy tego trudno po-

wiedzieć, bo każdy ma swoje zalety i wady i nikt tego nie rozstrzygnie. Na ten temat dawniej prowadzono zaciekle polemiki, które zresztą nie rozwiązały tej zagadki. I dziś są zaciekli zwolennicy jednego sposobu budowy, polecając inne, drudzy zaś dowodzą odwrotnie. Te sprzeczne zdania są dowodem, że zupełnie doskonałej metody zycia uli słomianych niema.

(C. d. n.).

Jan Marcinków z Welliny.

Rekonstrukcja ula Ciesielskiego (słowiańskiego).

Nim przystąpię do właściwego tematu mego artykułu, chciałbym omówić kwestję nazwy naszego starego ula, tak bardzo u nas rozpowszechnionego pod nazwą «słowiańskiego» — bo doprawdy niewiem skąd wzięła się ta nazwa »ul słowiański«.

Kwestję tę poruszałem w »Bartniku« naszym jeszcze przed 30 laty, za życia ś. p. Dra Ciesielskiego, największego opiekuna i propagatora tego ula.

Rozchodzi mi się więc o nazwę ul «słowiański» — dlaczego on się tak a nie inaczej nazywa, dlaczego się nie ma nazywać galicyjski lub polski, lub małopolski lub jeszcze inaczej, tylko »słowiański«?

Pod wyrazem «słowiański», miało by się rozumieć taki ul, którego używa cały słowianizm, ba a kiedy tak nie jest, bo żaden słowianin na świecie go nie używa, prócz nas — więc jakże tu usprawiedliwić ten wyraz czy nazwę »słowiański«?

W czasach mych podróży naukowych, jak również podczas brania udziału od roku 1904, rok rocznie prawie we wszystkich kongresach pszczelniczych w Europie miałem sposobność zjeździć wszystkie kraje słowiańskie jak: Czechy, Morawę, Słowację, Sławonję, Krocację, Karyntję, Serbję, Bułgarię, Ukrainę i Rosję a nie napotkałem nigdzie ani jednego ula podobnego do naszego «słowiańskiego» — prócz u nas w Galicji czyli obecnie Małopolsce.

Zwróciłem się był swego czasu do ś. p. Dra Ciesielskiego z prośbą o wyjaśnienie tej sprawy a zarazem z wnioskiem nadania temu ulowi nazwy: »ul Ciesielskiego«, by tym sposobem utrwalić jego pamięć i zasługi, położone na polu rozwoju naszego krajowego pszczelnictwa, któremu nasz kraj ma i będzie miał nieskończoną wdzięczność za jego pracę i trudy, położone na polu podniesienia kulturalnego rozwoju rodzimego pszczelnictwa. Również z tytułu, że przecież świat cały używa wyrazów i nazw uli po nazwisku autorów pierwszego pomysłu, jak np. ul Dzierzon, którą to nazwę wielu pszczelarzy fałszywie przyswajało dla ula «słowiańskiego». Przecież ten ul słowiański prócz formy skrzynki nic nie miał wspólnego z ulem Dzierzonym, ani co do rozmiarów ramek, ani formy wewnętrznej, ani sposobu gospodarzenia. Mamy dalej np. ul Dada-na, Danzenbakiera, Quimby, Roota, Jumbo, Grawenhorsta, Gerstunga, Drorego, Lewickiego, Kuchanowicza, Alberta, Strauli, Heddon, Berlepsch, Kanitz, Knak, Langstroth, Znidarsic i wiele, wiele setek innych nazw, dla czegożby nie można nazwać nasz ul ulem «Ciesielskiego».

Wówczas ś. p. Dr. Ciesielski starowczo zaznaczył, że jak długo żyje, nie chce żadnego rozgłosu ani sławy dla swego imienia; ani też uznać i pochwalić, więc i nie chce, by ten ul nazwano «ulem Ciesielskiego», a że jego dobre chęci wówczas, aby wszyscy sło-

wianie przyjęli ten system ula, nie odniosły skutku, więc zgodził się na nazwę »ul galicyjski«, który to termin długo się utrzymywał, aż kiedy z Galicji zrobiono Małopolskę, widząc powróciła nazwa znowu »słowiański ul«, mojem zdaniem «pseudo słowiański».

Nad tą kwestją nie zaszkodziłoby bliżej zastanowić się, lub przy okazji Walnego Zgromadzenia Związku ogólnie poruszyć, lub zwołać ankietę do rozstrzygnięcia tej sprawy.

Ś. p. Dr. Ciesielski zaznaczył mi wyraźnie, że z życia nie chce żadnych znań ni sławy, a po śmierci niech się dzieje co chce.

Wiemy bardzo dobrze że w tym ulu »słowiańskim« tkwi praca, trud i na-

uka a nawet że się tak wyrażę niezmiordowana praca duchowa całego życia Dra Ciesielskiego; czy nie byłoby od rzeczy chociaż obecnie po śmierci jego uczcić to tak drogie dla każdego naszego pszczelarza imię i uwiecznić w nazwie «ul Dr. Ciesielskiego».

Bo któż więcej położył tyle pracy duchowej, trudów i zabiegów jak nie Ciesielski dla tego ula, którego nie chciał za życia nazwać swoim imieniem, tylko jako słowianin nazwał «słowiańskim».

Czy może kto inny na świecie propagował ten ul, lub obmyślał nad jego składem i systemem jak nie Dr. Ciesielski? Zresztą ten osąd pozostawiam szerszemu ogółowi naszych pszczelarzy.
(C. d. n.)

Ś. p. Józef Schmidt.

prezes «Pol. Tow. Pszczelarskiego we Lwowie», em. Dyrektor Dep. rachunkowego b. Wydziału krajowego i em. radca Izby Kontroli Państwa, zmarł po krótkich a ciężkich cierpieniach dnia 3-go lutego b. r.

Przez śmierć ś. p. Schmidta społeczeństwo polskie na kresach, specjalnie zaś bracia pszczelarska we Lwowie ponosi dotkliwą stratę.

Urodził się ś. p. Józef Schmidt we Lwowie w r. 1862 i tu odbył studia, po ukończeniu których wstąpił na praktykanta do ówczesnego Wydziału krajowego.

Nadzwyczajną pilnością i gorliwością rychło pozyskał sobie uznanie swych przełożonych; toteż mimo trudne warunki w tej dykasterji służby publicznej stale posuwał się naprzód i w końcu osiągnął stanowisko dyrektora dep. rachun-

kowego, na którym wytrwał do maja 1919 r.

Kiedy, w odrodzonej Ojczyźnie, Rząd polski postanowił zorganizować we Lwowie t. zw. «Izbę Kontroli Państwa» w Warszawie zwrócono zaraz uwagę na ś. p. Schmidta i powołano Go w czerwcu 1920 r. na stanowisko radcy nowo stworzonej instytucji.

Na tym posterunku ś. p. Schmidt wytrwał do 1. grudnia 1923 r. ustąpił zaś z niego dobrowolnie dla tego, aby, jak mówił, nie zabierać chleba młodszym i potrzebującym.

Był też ś. p. Józef Schmidt zamilowanym pszczelarzem i lubo »mieszczuch« pomagał ś. p. Józef Ciesielskiemu

w zakładaniu we Lwowie »Tow. pszczelarskiego«.

Po śmierci Dra Ciesielskiego i po chwilowym upadku »Towarzystwa pszcze-





Przypomnienia na marzec.

Tej zimy pszczoły zimujące na toczku prawie wszędzie pięknie obleciały się już w połowie lutego, a nawet zaczęły znosić pierwsze obnóże. Natomiast pnie, zimujące w stebnikach, o ile je dostatecznie nie wietrzono, wychodzą ze zimowli gorzej. Wielu pszczelarzy skarży się, że pszczoły »burzą się« mu w stebniku. Co w takim razie należy czynić, wspomnieliśmy już poprzednio.

Przy oblocie pszczół powinien być pszczelarz obecnym i obserwować uważnie jak się pnie oblatują. Te, które dobrze przezimowały, oblatują się przeważnie rześsiście, wylatując z ula z radosnym brzękiem celem pozbycia się kału z kiszki odchodowej. Pnie słabe, lub które wadliwie zimowały, oblatują się leniwie, lub wcale nie wychodzą z ula. W tym ostatnim wypadku należy podejrzewać, że pień albo jest bardzo głodny, albo też już padł z głodu.

Po oblocie w kilka dni, o ile pogoda jest i ciepło, należy wszystkie ule podmieść, (wyczyścić dna ze śmieci i spadłych pszczół); już po wymiecinach można skostatnować jak pszczoły wyzimowały. **Uli teraz ziębić nie można, więc tylko w razie koniecznej potrzeby zaglądać do środka gniazda, ażeby czerwiiu nie zaziębić.**

Wielkość gniazda należy dostosować do siły pnia, aby pszczoły mogły

ogrząć wnętrze ula. Jeśli pszczoły skrajnych plastrów nie obsiadają, wówczas należy je z ula usunąć, gniazda ścieścić, dosuwając przegrody tuż do plastrów, obsiadłych przez pszczoły.

Pnie głodne należy podkarmić, spadłe z pasieki usunąć, względnie ule po spadłych pszczołach zasłatkować, aby nie spowodować rabunku.

Ule przeglądamy tylko pobieżnie, aby w razie koniecznej potrzeby zapobiec różnym złym następstwom, a dokładniejszą rewizję odkładamy na później, o czem będzie mowa w następnym zeszycie.

Dobrze jest teraz podczas dni zimnych podawać pniom wodę w poidłach oraz delikatną mękę, nasypaną do plastrów, aby pszczołom oszczędzić dalekich lotów w poszukiwaniu za wodą lub pierzgą.

Ule ze stebnika można wynieść na stałe w połowie lub z końcem marca, o ile tylko pogoda dopisuje a na dworze nie jest zbyt zimno. Jeśliby jeszcze zalegały śniegi a wiosna była spóźniona, wówczas lepiej jest z wynoszeniem pni ze stebnika wstrzymać się nawet do kwietnia.

Wyloty w ulach powinny być zwiększone aby pszczoły mogły się lepiej bronić przed rabunkiem.

W następnych miesiącach będziemy podawali dokładne czynności pasieczne w danym okresie sezonu. *L. Weber.*

larskiego», spowodowanego wypadkami wojennymi, ś. p. Schmidt łącznie z Dr. Leciejewskim, p. Bałschem i niżej podpisanym — zabrał się pod koniec roku 1917 z zapalem do wznowienia towarzystwa, co się też istotnie powiodło.

W odrodzonym Tow. pszczelarzkim ś. p. Schmidt był początkowo członkiem Wydziału, od roku zaś 1922 prezesem (po ustąpieniu D-ra Leciejewskiego). Ś. p. Schmidt brał udział dwa razy na Wystawie pszczelnico-ogrodniczej

we Lwowie w r. 1898 i 1903, na których otrzymał złoty i srebrny medal za różne przeroby miodowe i owocowe.

Jeszcze na tydzień przed śmiercią ś. p. Józef układał plany szerokiego rozwoju Pol. Tow. pszczelarzkiego; niestety, silnie rozwinięta skleroza położyła nagle i niespodziewanie kres Jego pracowitego żywota.

Niech Mu lekka będzie ta ziemia polska, którą ukochał gorąco.

L. Pierzchała.



AMERICAN BEE JOURNAL

maj — sierpień 1924. Bardzo ważną kwestję porusza Dr. Brännich, badacz szwajcarski. Od pewnego czasu toczy się spór, w jaki sposób miód dojrzewa, innemi słowy, w jaki ułatnia się woda z przyniesionego nektaru, który zawiera w sobie 59%—73% wody, podczas gdy w dojrzałym miodzie jest tylko 17%—25% wody. Ogólnie mniemano dotychczas, że zbytnio wodą wyparowuje skutkiem przewietrzenia ula, spowodowanem przez pszczoły ruchem skrzydełek. Przeciw temu mniemaniu występuje Dr. Brännich, twierdząc, że przewietrzanie ula przez pszczoły ma zupełnie inny cel i tylko w małej części przyczynia się do wydalania zbytniej wody z miodu. Głównym celem przewietrzania ula przez pszczoły jest wydalanie z ula kwasu węglowego. W tym bowiem czasie t. j. w czasie głównego znoszenia miodu (nektaru) mają pszczoły bardzo wiele zajęcia, jak żywienie czerwiu, który właśnie wtenczas jest bardzo obfity, budowanie plastrów, czyszczenie ich, uskutecznianie dojrzewania miodu i t. d. skutkiem czego spożywają więcej miodu i pierzgi. Przez to wytwarza się w ulu wielka ilość kwasu węglowego, który dla pszczół jest szkodliwy. Ten szkodliwy kwas musi być z ula wydalony, i to bywa uskutecznione przez pszczoły przewietrzaniem ula. To jest także głównym celem poruszania skrzydełek przez pszczoły w ulu. W jaki więc sposób usuwa się zbytek wody w nektarze? Przez przenoszenie miodu z jednych komórek do drugich. Pszczoły, przynoszące z kwiatów nektar, nie składają go w pewnym porządku z góry ustanowionym, lecz składają go w różnych miejscach. Łatwo się o tem przekonać; wieczorem widzimy n. p. tylną ramkę zalaną miodem, na drugi dzień rano nie znajdujemy tam już miodu, lecz próżne komórki, bo pszczoły przeniósły

go na inne, stosowniejsze miejsce. Przy przenoszeniu tego nektaru czyli wodnistej miodu każda pszczoła otrzymuje w żołądku miodnym część wody, która przechodzi częścią do żołądka drugiego (pokarmowego), częścią porami żołądka miodnego na zewnątrz niego i tu łączy się z krwią. Skutkiem tego miód przeniesiony do innej komórki jest daleko gęstszy od pierwotnego miodu, dopiero co zniesionego, o czym się może każdy pszczelarz przekonać. Autor robił w tym względzie różne doświadczenia; jedne plastry świeżo zniesionego miodu przykrył gęstą siatką drucianą, że się pszczoły do niego dostać i miodu przynieść nie mogły; ten miód okryty nie tracił wody i nie stał się gęstszym, podczas gdy miód z plastrów nie zakrytych został przeniesiony i zgęstniał. Gdyby miód zgęstniał przez parowanie skutkiem przewietrzania, powinien był i ten okryty stracić część wody, bo przecież poruszane powietrze i przez siatkę mogło działać, a to się nie stało. Teoria więc Dr. Brännicha o dojrzewaniu miodu jest bardzo prawdopodobna.

Przeciw tej teorii występuje w tym samym zeszycie (Nr. 7), amerykański pisarz **Wallan Park**, ale jego dowody są bardzo słabe i niezadowolne obalić twierdzenia Dr. Brännicha.

Z mniejszych wiadomości znajdujemy twierdzenie **R. F. Holtermana**, że pszczoły przenoszą jajka. Opiera on swe twierdzenie na tem, że znalazł w miodni matecznik bez żadnego czerwiu i mniema, że pszczoły przeniósły z zarodni jedno jajko do miodni i dla niego wybudowała matecznik. Matka bowiem nie mogła przejść do miodni, bo była przegrodzona od zarodni kratówką. W razie gdyby matka była się przecisnęła przez rozszerzoną w pewnym miejscu kratówkę, byłaby z pewnością zniosła nie jedno, lecz więcej jajek. Ten jeden przypadek nie dowodzi jeszcze twierdzenia autora o przenoszeniu jajek, bo mogły zająć

okoliczności, których autor nie zauważył; w każdym razie zasługuje podobny wy-
padek na naszą uwagę i ja się znów
zwracam do p. p. pszczelarzy z prośbą,
aby i w tym kierunku badali pszczoły
i w danym razie udzieliли swych spostrze-
żeń redakcji.

Clay Lyle poleca jako kurzywo
do podkurzania trociny sosnowe. Pałą się
powoli, skutkiem czego nie potrzeba co
chwilę napełniać podkurzacza.

Według redakcji czasopisma matka
składa dziennie najwięcej 2.000 jajek
przeciętnie w dobrych warunkach; sto-
sownie do pogody i pożytku składa
mniej lub więcej.

Charakter pszczoł zależy nie od
pszczoł, lecz od trutni, które się łączą
z matką. Dlatego źle postępują pszcze-
larze, którzy zanadto ograniczają ilość
trutni w ulu, o czym będzie mowa
jeszcze niżej.



zesz. 1—6 (styczeń—czerwiec) 1924.

Czasopismo to zawiera bardzo mało
artykułów oryginalnych: jest on właści-
wie przeglądem czasopism pszczelarskich,
wychodzących w różnych krajach, po-
dobnym do mego przeglądu czasopism
w «Bartniku Postępowym», z tą różnicą,
że, nie mając współpracownika, któryby
znał języki słowiańskie, o czasopismach
słowiańskich milczy prawie zupełnie;
czasem znajdzie się tylko krótka wzmian-
ka i to wtedy, gdy ktoś pośle jaką
wiadomość o jakimś czasopiśmie sło-
wiańskim. Ponieważ w naszym »Bart-
niku Postępowym« podaję treść tych
samyh czasopism, i to obszerniej, niż
pismo angielskie, dlatego, nie chcąc się

powtarzać, poprzestaję na powyższej
wzmiance.

L. Steille

zesz. 8—12 (sierpień-grudzień) 1924.

Oprócz obszernego opisu między-
narodowego zjazdu pszczelarskiego, od-
bytego w ubiegłym roku 1924 w Quebec,
znajdujemy kilka rozpraw ważniejszych.
Należą tu przedewszystkiem artykuły
o rozwoju i stanie pszczelnictwa w sa-
mym stanie Quebec; dalej wiadomości
o stanie pszczelnictwa w stanach Onta-
rio, Manifoba, Nowym Brunswiku i Ar-
gentynie.

Dr. E. F. Phillips mówi o wil-
goci zimna w ulu, która powstaje
głównie z powodu cienkich ścian ula;
wewnątrz ula jest ciepło, zewnętrzna zaś
ściana jest skutkiem mrozu silnie ozię-
biona; przez cienką ścianę ula zim-
no przedostaje się do środka, skut-
kiem czego para w ulu się skrapla
i ul zawilża. Autor radzi takie ule od
czasu do czasu przewietrzać, a najod-
powiedniej dawać stosownie do klimatu
grube ściany ula.

W. J. Nolan stara się ustalić
liczbę jajek, jaką matka znosi prze-
ciennie dziennie, a w dalszym ciągu
w 21 dniach, t. j. w czasie potrze-
bnym do wylęgnięcia się pszczoły ro-
botnicy od zniesienia jajka przez matkę.
Po długich krytycznych badaniach do-
chodzi do wniosku, że matka znosi
dziennie przeciętnie 2000 jajek. W jed-
nym dniu zniesie może więcej, w innym
dniu mniej znowu, co zależne jest od
stanu pogody, pożytku i ilości pszczoł
w ulu.

Przeciw rabunkowi, prowadzone-
mu przez pszczoły złodziejki, poleca
C. P. D a d a n t przestawienie ula okra-
danego na miejsce kradnącego i od-
wrotnie, bo wtenczas złodziejki nie będą
okradały siebie samych i nie pozwolą
też okradać się przez inne pszczoły.



KORRESPONDENCJE

Sprawozdanie z „Hubamu“.

Donoszę, że sąsiad mój Jan Filipek (mieszka ul. Barska 1592) ma do odstąpienia około 5 klg. Hubamu, które mógłby odstąpić do dalszej odsprzedaży między P. T. Członków.

Nasienie to uzyskał ze zbioru jesiennego roku ubiegłego.

Próba kiełkowania, jaką przeprowadziłem, wypadła zupełnie dobrze. Co zaś do samej rośliny, to nadmienić mogę, że obserwacje, jakie już 2 lata przeprowadzam, zgadzają się z relacjami w Bartniku zamieszczanymi, dodam tylko, że wapno korzystnie wpłynęło na rozwój rośliny. Nie mam jednak pewności czy mój Hubam jest identycznym z Waszym; wprowadzi w r. 1923 p. inż. Pawłowski, który miał tu kurs pszczel. orzekł, że jestto oryginalny jednak ja wnioskuję, że nie jest to zgodne; gdyż rośliny z r. 1923 a względnie korzenie tychże mimo przewrócenia przy oraniu dały odrostki korzeniowe i wcześniej zaczęły wegetować niż z nasienia wiosennego. Z tego wynikałoby, że mój byłby rośliną trwałą lub też 2-letnią. Dopiero tego roku będę mógł zrobić porównanie, a to dzięki nasieniu jakie otrzymałem od Sz. Red.

W tym roku zamierzam posiać go większą ilość na polu, oprócz tego rozsieję pewną ilość po nieużytkach, po szkarpach drogowych, nad potokami i t. p. — Proszę się nie dziwić, że nasieniem tem nie ja dysponuję, tylko Filipek, lecz taka ugoda między nami, że on daje część pola i obróbkę, a ja nasienie z tem, że on ma cały zbiór, — dlatego wrazie zapotrzebowania do niego proszę się zwrócić. Przymuszczaźnie odstąpić może po 15—20 zł. za 1 klg.

Nowy Sącz, dnia 2 lutego 1925 r.

Józef Damsé

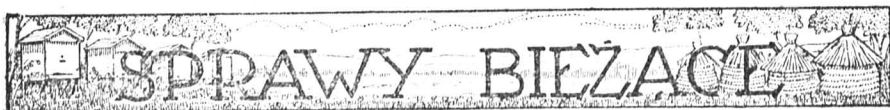
Sprawozdanie z „Hubamu“.

Hubam jest rośliną miododajną i tem bardziej cenną dla pszczelarzy, że kwitnie w jesieni, kiedy już brak innych kwiatów. Niktby go jednak nie siał na większych obszarach, gdyby ta roślina nie przynosiła korzyści także w rolnictwie. Toteż wielu czytelników »Bartnika« stara się wynaleść taki sposób uprawy, aby przyniósł korzyść i rolnikowi i pszczelarzowi. Obok wielu innych projektów rolni'ków — pszczelarzy, podają taki projekt: siać hubam w żyto ozime, około połowy maja, po żniwach zostawić go do mrozów, a zatem przeorać go na zielony nawóz. Zasiałem, tego roku część nasienia z końcem marca, a drugą część w połowie maja i przekonałem się, że, aby mieć dużo dobrego nasienia, lepiej siać wcześniej, jednak i to, co było siane w połowie maja, kwitło od połowy września i przy dłuższej i cieplej jesieni wydało nawet dość dużo dobrego nasienia. Część roślin, sianych w połowie maja, ściąłem na wysokość ścierni, aby mieć próbę, coby było, gdyby hubam był zasiany w żyto i gdyby w czasie żniwa ścięto mu wierzchołki. Ścięte rośliny rozkrzewiły się i także w drugiej połowie września ładnie okryły się kwiatem. Przymuszcza więc, że korzystnie byłoby wsiewać hubam w żyto, trzeba by jednak przeprowadzić próby, bo nie można przecież przypuszczenia podawać za pewnik. Napewno jednak sądzę, że hubam nadaje się na zielony nawóz, bo daje dużo masy roślinnej i wzbogaca ziemię w nawozy czołowe. Trzeba by tylko zwałować przed przeoraniem, a do orki dać przy pługu zamiast zwykłego noża siałowe. ostre kółko.

Ks. Leon Pinda.

Kosienice, 22. I. 1925. ad Przemyśl.





Różne.

Komunikat Naczelnego Związku

Towarzystw Pszczelniczych Rzeczypospolitej Polskiej.

Jako wynik ankiety Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych w przedmiocie pasiek postępowo prowadzonych w całym państwie zostało odznaczonych 123 pszczelarzy. Ministerstwo zwróciło się do Zarządu N. Z. T. P. R. P. z prośbą o doręczenie nagrodzonym przyznanych premii, składających się z odznaczeń honorowych jak dyplomy, pochwały i t. p. oraz uli, przyborów pasiecznych, książek i prenumeraty pism pszczelniczych. Zarząd N. Z. T. P. R. P. zawiadamia tą drogą wyróżnionych, że przyznane im nagrody są do odebrania w biurze N. Z. T. P. R. P. Warszawa, ul. Miodowa 14, tel. 62 — 38, czy to osobiście, czy też przez upoważnione do tego osoby. W razie życzenia, przyznany dyplom czy przedmiot może być przesłany pocztą czy koleją na koszt odbiorcy. Ze względu, że niektórzy z nagrodzonych mogli w międzyczasie zmienić miejsce swego pobytu, prosimy o podanie dokładnych adresów dla przesłania nagród.

Odnaczenia honorowe Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych uważamy za tak wysoką i cenną nagrodę, że nie możemy ich wysłać przed otrzymaniem wyraźnej co do tego dyspozycji od każdego nagrodzonego.

Za zarząd: *Irena Szczypińska*

Drzewka i krzewy owocowe.

Zakłady Ogrodnicze Towarzystwa Gospodarskiego w Fredrowie posiadają znaczny zapas drzew owocowych, a to jabłoni piennych w odmianach: Reneta Kulona, Piękne z Boskop, Malinowe oberlandzkie, Różanka wirgińska, Oliwka czerwona i Kronselskie. Dalej roczne siewki akacji, Caragany, Thuya, róż krzaczastych i duży sortyment bylin. Artykuły te mogą nabywać zarówno

członkowie Towarzystwa jak i osoby postronne.

Wszelkich informacji udziela bezpośrednio Dyrekcja Zakładów Ogrodniczych w Fredrowie poczta Rudki woj. Lwowskie

Targ na drzewka we Lwowie.

Komitet Towarzystwa Gospodarskiego Wschodniej Małopolski we Lwowie urządza w połowie marca kilkudniowy targ na drzewka i krzewy owocowe i ozdobne, oraz róże i byliny.

Targ ten odbywać się będzie na podwórzku siedziby Komitetu Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, ul. Kopernika 1. 20. Bliższych wiadomości udziela także Biuro ogrodnictwa.

Komitet Tow. Gospod. we Lwowie.

Instruktorat pszczelnictwa Towarzystwo Gospodarskie powierzyło p. Władysławowi Dydusiakowi z siedzibą w Tarnopolu. Okoliczni pszczelarze z województwa Tarnopolskiego mogą się zwracać po wszelkie porady do naszego instruktora, który na razie zamieszkał w budynku Banku Ziemiaków w Tarnopolu.

Instruktor objeżdża tamtejsze miejscowości, urządzając krótkie odczyty na temat racjonalnej gospodarki pasiecznej oraz sporządza statystykę pasiek i roślin miododajnych.

Tamtejszych pszczelarzy prosimy gorąco o ułatwienie naszemu instruktorowi w wykonywaniu powierzonych mu czynności.

Matki pszczoły podobnie jak zeszłego roku będziemy wysłać od kwietnia, a o warunkach kupna i wysyłki podamy w następnym numerze.

„**Pszczola i ul**“. Jak w ostatniej chwili się dowiadujemy, redakcja włosk. pisma pszczelarskiego w Turynie »L'Apicoltura Moderno« również poszła za naszym przykładem i rozpoczęła tłumaczenie dzieła »Pszczola i ul« na język włoski. Redakcja tamtejsza zaznacza, że przy-

stępuje do wydawnictwa dzieła, na stworzenie którego pracowało aż trzy generacje ludzi t. j. Langstroth, i Dadant Karol, jego syn Kamil i jego wnukowie, również dzielni pszczelarze; wszelkie

doświadczenia z długoletniej praktyki kilku pokoleń są zawarte w tem dziele, które razem zebrane i odpowiednio uporządkowane tworzą prawdziwą skarbnicę fachowej literatury pszczelarskiej.

Przystępujemy do Spółdzielni pszczelarzy

Zarząd Spółdzielni pszczelarzy «Pszczola» we Lwowie podaje do wiadomości, iż po roku swego istnienia i pomyślnego rozwoju przystępuje do rozszerzenia swych agend handlowych; w tym celu przyjmuje znowu nowych członków na tych samych warunkach co poprzednio, t. j. udział jeden wynosi 20 złotych i 2 złote wpisowe. Udziałów można wpłacać nieograniczoną ilość.

Zarząd zwraca się z gorącą prośbą do P. T. Pszczelarzy o zgłaszanie się na członków do jedynej na naszych ziemiach Spółdzielni pszczelarskiej, której celem jest dostarczanie pasiecznikom wszelkich narzędzi pszczelarskich oraz skupywanie od tychże miodu i wosku i pośredniczenie w kupnie i sprzedaży produktów pszczelnych.

Udziały — na żądanie — mogą być zwrócone w myśl statutu.

Jeśli zbierzemy większą ilość udziałów, wówczas będziemy mogli zakupić odpowiedni obiekt, na którym założymy własną miodosytnię.

Wedle statutu cały majątek Spółdzielni jest własnością wyłączną udziałowców, przeto kto przystępuje na członka, ten staje się częściowym właścicie-

lem tego majątku, w stosunku do ilości złożonych udziałów.

Pokażmy pszczelarze, że potrafimy coś trwałego stworzyć, otrząśmy się z apatii, bądźmy ofiarniejsi i dążmy do rozszerzenia naszej Spółdzielni. Im bogatszą będzie nasza własna placówka przemysłowo-handlowa, tym wydatniej będzie ona mogła rozwinąć swe agendy i ziścić swe piękne zamierzenia i tym większe korzyści będą mieć z niej członkowie.

Nie pozostajmy w tyle za innymi narodami, u których od dawna istnieją wielkie kooperatywy pszczelarskie, przynoszące znaczne korzyści swym członkom oraz przyczyniające się do rozwoju pszczelarstwa. Namawiajcie drugich do bezwłocznego wstępywania w nasze szeregi, zjedźcie się później razem na Walne Zebranie członków »Pszczoly« celem wyrażenia swych życzeń co do sposobu prowadzenia Spółdzielni. O to Was — pszczelarze bardzo prosimy.

W załączeniu przesyłamy blankiety czekowe oraz deklaracje, które prosimy wypełnić i nadesłać do naszego zarządu.

Za dyrekcję «Pszczoly»

Leonard Weber. Franciszek Niesiołowski.

Pytania i odpowiedzi.

Stanisław Żukowski, Wilno. Poprzez p. Geissheimer pomieścił opis ula słomianego amer. Nie wiem, jak do tych uli zastosować drewnianą nadstawkę, gdyż ściany gniazdowe będą grubsze od nadstawkowych i z powodu tego może do gniazda zaciekać woda deszczowa. Nie widzę potrzeby górnej krawędzi ula obijać wystającą listwą.

Odp.: Nic nie szkodzi, że ściany nadstawki są cieńsze od ścian gniazda, ale w takim razie należy nieco zmienić budowę górnych krawędzi ścian ula. Lepiej będzie nie obijać krawędzi (ramy drewnianej) dodatkowymi listwami, ale w takim razie mata będzie wolno leżała na powale ula. W tym wypadku należa-

łoby matę górną (powalę) tak urządzić, aby obejmowała gniazdo, a nie wchodziła do środka. P. Geissheimer przybiecał i am nadesłał dokładniejszy opis ula słomianego. Nieco odmienny sposób wyrobu ula słomianego znajduje się w podręczniku „Hodowla Pszczoł“ I. wydanie L. Webera.

J. Kuczmierzczuk, Wilanowice. Artykuł otrzymaliśmy; uwagi Pańskie są bardzo trafne i rzeczowo opracowane co do wyboru i wielkości ramki, lecz obecnie podobnych korespondencji mamy wielką ilość. Każdy projektodawca zachwala inną ramkę jako „najlepszą“, wypróbowaną w długoletnim doświadczeniu i t. p.

Z tej polemiki nie wybrnęlibyśmy nigdy, powstałby chaos, roznamiętanie, czego właśnie chcielibyśmy uniknąć.

I tak: jedni chwają ramkę Lewickiego, przytaczając fakty, daty statystyczne i t. d., drudzy właśnie ganią tę ramkę, zalecając Dadanta-Błatta i powołując się przy tem na długoletnią praktykę; inni zaś wydrwiwają ramki jedne i drugie a chwają słowiańskie, przytaczając na poparcie swych twierdzeń różne fakty, dowodzenia matematyczne, możność płodności matek, zimowle pszczoł i t. d. i t. d.

Rozważając te listy, każdemu z osobna musimy przyznać słusność — więc wszyscy mają słusność, chociaż jeden autor drugiego zwalcza.

Więc polemika na ten temat ciągnęłaby się nie miesiącami i nie latami, lecz w nieskończoność i zawsze doszlibyśmy do tego samego przekonania: *niema i nie będzie najlepszego ula ani najlepszej ramki.*

Ks Marek, Turbja Nadesłane wywoady co do najlepszej ramki są również bardzo trafne, tak samo co do ula, lecz z powyżej podanych powodów nie zamieścimy i sądzimy, że Wielebny Ksiądz nie poczyta nam tego za złe. Zgadzamy się z tem, że w ulu powinno być mniej ra-

mek a o większej powierzchni, bo prędzej idzie przegląd gniazda i tańsze jest urządzenie wewnętrzne ula; 12 ramek Dadana kosztują mniej niż 16 ramek słowiańskich czy Lewickiego, a zawierają tę samą ilość komórek pszczelich. Inni zaś powiadają, że wygodniej jest operować mniejszą ramką i t. d.; ci ostatni też mają słusność.

Ks. W. Bojarczuk, Goraj ziemi Lubelskiej Za życzenia bardzo dziękujemy. Korespondencja bardzo dobra, zwłaszcza uwagi co do praktycznych stron gospodarki w Dadanach; na razie nie zamieścimy ze względu na brak miejsca. Później, o ile miejsce pozwoli, umieścimy.

D. Artykuł o „Spekulacyjnem podkarnianiu” otrzymaliśmy. Nie umieścimy póty, aż otrzymamy dokładne nazwisko autora oraz adres.

Roman Worek, Zakowo Nowe, Wielkopolska Korespondencję o pszczelnictwie we Wielkopolsce otrzymaliśmy. Umieścimy w jednym z następnych numerów.

Jan Kalinowski, Torczyn. Korespondencji próbkę węży otrzymaliśmy, umieścimy później.

Omyłki druku.

W tłumaczeniu »Pszczola i Ul« zakradły się następujące omyłki, które należy sprostować:

- str. 8 wiersz 12 od dołu zamiast *w Andover* ma być *Andover*
 „ 10 „ 16 „ „ „ *licznych* „ „ *innych*
 „ 10 „ 1 „ „ „ *w najlepszym stopniu* ma być *do pewnego stopnia*
 „ 11 „ 11 „ *góry* należy wykreślić słowo *odkrycia*
 „ 11 „ 1, 2 i 3 od dołu należy zdanie tak ułożyć: „Ból głowy podczas mego pobytu w kollegjum, o którym już mówiłem, stał się jeszcze do- kuczliwszym, a trwał on czasem i 2 lata.
 str. 14 wiersz 13 z góry zamiast *wichru* ma być *burzy*
 „ 15 „ 10 z dołu „ *że on* „ „ *żeby on*
 „ 13 „ 16 z góry zamiast *komara* ma być *homara*.
 „ 19 podpis pod figurą „ *Jajko zniszone na robotnicę* ma być *Oko złożone u robotnicy*
 „ 28 „ 8 od góry zamiast *Bayshot* ma być *Bagshot*.
 „ 32 wiersz 5 z dołu należy wykreślić słowo *podobnie*
 „ 32 „ 19 od góry zamiast *u trutnia* ma być *trutnie*.

Wolne od mszycy krwawej Szkolki
 drzew owocowych

„KRYNICA PODLASKA“

Poczta: Sokołów Siedlecki.

Własność:

St. Gierwatowski i Synowie

polecają drzewa owocowe, róże bzy,
 dziczki owocowe do okuliacji, kwia-
 ty trwałe. Specjalność: mietczyki
 Gladiolus.

NASIONA

roślin miododajnych i gospodarczo-
 miododajnych, jak esparcety, inkar-
 natki, seradelli, (konieczyna biała
 i szwedzka, jako dodatek do czer-
 wonej, powiększa plon i dostarcza
 obficie miodu) oraz nasion kwiatów,
 warzyw i roślin pastewnych poleca

Skład nasion EDMUNDA RIEDLA

Lwów, ul. Rutowskiego 3

Cenniki na żądanie bezpłatnie.



Ule amerykańskie

Dadant'a-Blatt'a o ścianach podwójnych wokół, o ścianach 10 cm, z nadstawką, odpowiednią ilością ramek (435 × 300) olejno malowane, z matą lub poduszką. Głowa bardzo starannie zaopatrzona na zimę, dna zastosowane do odwracania w cenie **25 zł.** loco stacja nadawcza. Takie same, tylko z daszkami z białej blachy po **28 zł.** poleca **Karol Woś**, Sokółów obok Rzeszowa. Województwo Lwowskie.

5-1



Pasiekę wzorową

sprzedam

PIERZCHAŁA

Lwów, ulica Piaskowa 27.



Pasiecznik kawaler, umiejący robić ule wszystkich systemów, poszukuje odpowiedniej posady

Leon Maślarz

p. Tomaszów lubelski

Dźwiartów.



Fa J. F. GEHRKE

Fabryka przyborów pszczelarskich

Chojnice 3 (Pomorze)

dostarcza wszelkie w zakres pszczelnictwa wchodzące przybory pszczelarskie.

Specjalność: ule pomorskie i poznańskie, kószki Kanitza okrągłe i czworokątne, miodarki, podkurzacze i t. p.

10-2

Fabryka przyborów pszczelniczych

J. Zygmuntowicza
w Krośnie

poleca: miodarki, kurzyska, sztuczną węzę, noże, grabki, przegrody, łapki na trutnie i roje, formy na węzę, rękawiczki, listewki, maski i t. d.

Cenniki na żądanie.

„PSZCZOŁA”

Spółdzielnia pszczelarzy

Lwów, ul. Kopernika 20.

posiada na składzie następujące przybory pszczelarskie

1. Ul amerykański niemalowany kompletny	Zł. 28.—	20. Podkarmiaczka amerykańska z cynowej blachy ra 3 kg syty do karmienia z góry	3,60
1a. Ul amerykański kompl. z 12 całymi i 12 półramkami, z nadstawką, daszkiem i matą (wymiar ramki Dadant'a Bła'a) o ścianach podwójnych	30.—	21. Korytko do nalepiania początków	2,50
2. Ul Czynki kompletny z 28 ramkami 435×300 mm i daszkiem	65.—	22. Kociołek o podwójnych ścianach do roztopiania wosku 1,80 Zł, pojedynczy	— 40
3. Ul warszawski kompletny z 18 ramkami 435×300 mm, z nadstawką i daszkiem	47.—	23. Balon turyngski kompl. na 1 l.	1,50
4. Cukromierz do mierzenia, gęstości miodu	3.—	23.a " " " " 2 l.	2,50
5. Piecyk do siarkowania	3.—	24. Rurka z blachy do nalep. " węzy	— 60
6. Miodarki metalowe, silnej konstrukcji z metalowym kołowrotem, poruszane trybami, dostosowane do każdego systemu ramek	15.—	25. Zasówka podłużna długi 20 cm.	— 60
7. Żelazko do wtapienia drucików w węzy	1,30	26. Zasówka okrągła	— 30
7a Radelko do wtapienia drucików w węzy	2 —	27. Masko do obszycia	1,40
8. Krata z drutu „Ideal” do odgraniczenia matek	1,70	28. Drukik do węzy 10 dk.	— 40
9. Skrobaczka do uli	1,40	29. Łapka szwajcarska na roje i trutnie do oczek podłużnych	3.—
10. Haczyk do ramek	— 80	30. Przegonki podłużne i okrągłe	— 30
11. Wałeczek do odklepienia miodu	1,30	31. Czapeczka namatkę ze szpilek	— 60
12. Grabki do odklepienia miodu	2,20	32. Kłateczka " " z drutu	— 60
12.a " " " " lepsze z wyjmowaniami igłami	2,50	33. " " " " z blachy	— 50
13. Łopatką do miodu z drzewa 40 gr. żelazna	2,75	34. Blacha odgradowa arkusz 19-42	1,30
14. Dłutko Roota	1,10	35. Farby do znaczenia matek i przybory	1,50
14.a " " w lepszym wykon.	1,50	36. Transportówki na matkę	— 30
15. Sitko do cedzenia miodu rozsuzwalne	3,85	37. Gwoźdźniki odstępowe 10 dk.	— 40
16. Czerpak do zbierania pszczoł	2.—	38. Forteca na matkę	1,30
17. Szczęteczka do podmiatania	1,10	39. Haftki do sztucznej węzy 10 dkg, do listewek 6 lub 8 mm.	— 40
18. Podkurzacz z mieszkami	5.—	40. Uliki weselne	11.—
19. Podkarmiaczka zwykła z cynowej blachy na 3 kg syty do karmienia z dolu	Zł. 2,40	41. Kleszcze do wyjmowania ramek	1,70
		42. Siatki na kapelusze z tiulu z wkładką drucianą lub włosienną	4.—
		43. 1 kg. węzy 14—16 sztuk	7.—
		44. Listewki do ramek 1 m długi	0.—
		45. Walce do wyrobu węzy	200.—
		46. Prasy do wytapienia wosku i soku z owoców, solidne	200.—
		47. Tryby do miodorek	20.—
		48. Praski do wyrobu węzy (42×27 cm.	40.—
		49. Podkarmiaczki do ramek amer. na 3 kg. płynu	9.—

Kupuje i sprzedaje oraz rozsyła pocztą **miód w 5 kg blaszankach**.
 Przy zamówieniu należy wskazać najdokładniej miejsce zamieszkania, najbliższą stację pocztową i kolejową,
 Wysyła uli koleją, przybory pocztą. Ceny bez opakowania loco Zakład.
 Zapłata: **połowę przy zamówieniu**, resztę za pobraniem.